Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 6 Kwietnia 1912 roku | № 42

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

Alleluja!

Nadszedł Zmartwychwstania dzień. Po dniach smutku, boleści, cierpienia — dzień tryumfu, radości, wesela.

Wylęknieni i rozproszeni uczniowie, zbolałe i smutne święte niewiasty, przygnębieni przemocą złości i występku zwolennicy Boskiego Mistrza—nagle odżyli, zalani niepojętą pociechą. Spełniły się na nich słowa prorockie: „Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, Twoje pociechy uweseliły duszę moją.“ [1])

Jezus, Mistrz i Pocieszyciel strapionych, zatryumfował nad grzechem, szatanem i piekłem, przychodzi do wszystkich, którzy z Nim współcierpieli i wszystkim daje stosowną pociechę. Ukazuje się Piotrowi i rozprasza jego zwątpienie i upadek ducha; objawia się Magdalenie, i napełnia ją miłością i szczęściem; wchodzi przez zamknięte drzwi do wieczernika, gdzie byli zgromadzeni Jego uczniowie, i napełnia ich wiarą w swoje Bóstwo i zmartwychwstanie.

Prawdziwie Dobry Pasterz—pociesza smutnych, umacnia słabych, utwierdza wiernych, a wszystkich napełnia miłością wiecznej Prawdy i wiecznego Dobra.

Zatryumfował Jezus, Prawda odwieczna, Miłość wcielona—i pociągnął ku sobie tych, w których sercach zbudziła się tęsknota za Prawdą i Miłością Bożą.

Odtąd — śladem Jezusa — iść oni będą po drogach ciernistych, pełnych bólu i cierpienia. Lecz Jezus, który zwyciężył świat, zawsze napełniać ich będzie radością i mocą niepożytą; w ich sercach—wśród łez i smutku—zawsze rozbrzmiewać będą hymny zwycięstwa i zmartwychwstania, aż póki nie przyjdą do ostatecznego tryumfu, gdzie radość bezbrzeżna zaleje

[1]) Ps. 93, 19.

ich serca i gdzie wybrani i zbawieni wyśpiewują bez końca: „Alleluja, iż królował Pan Bóg nasz Wszechmogący, weselmy się i radujmy się i dajmy Mu chwałę.“ [1])

[1]) Apok. 19, 6. 7.

Z powodu nadchodzącyh świąt Zmartwychwstania Pańskiego, wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, i Przyjaciołom zasyłamy serdeczne życzenia wesołego Alelluja.

Redakcya.

WIELKANOC.

Z wieczystych ciemnic bezdola łez —
Głosy radośnie ku niebu w strzał
Grzmią: „Alleluja! Chrystos woskres!
„Ukrzyżowany Pan z grobu wstał!

„Śmiercią On śmierci rozgromił moc,
„Ciennik jej, słońcem jarzy się zeń;
„Błogosławionaż ta Wielka-Noc!
„Błogosławiony ten Wełyk-Deń!

„Uczłowieczony Maryi Syn,
„Wiedzie nas jeńce z rozstajnych dróg, —
„Brzemię bo naszych plemiennych win,
„Przyjął miłośnie na siebie — Bóg!

„Smętkom rodzaju kres — oto kres!
„Lecim z otchłani do jasnych stron!...
„O, Alleluja! Chrystos woskres!
„Na wysokościach tam bratem — On!

Słowo — co ciałem stało się — Pan, —
I bojujący ten kościół nasz —
Odkupił wespół krwią świętą z ran,
I zdał Aniołom w osobną straż!

Ludom i ludziom w rozstrzeniach tu —
Prawdą — żywotem — i drogą — wszem—
W złudach i trudach użycza tchu —
Boć słowomocarz tych wszystkich ziem!

Toż kto żyw — bracia, przy Panu stój!
Spełniajmy wiernie co kazał wódz!
Wojskoć zaciężne na wielki bój,
Musim świat, ciało i piekła zmódz!

Chrystus—na Sądy nie zwłóczy przyjść...
Glob ten wciąż gęstszy okłębia dym, —
Aż buchnie w płomień, jak suchy liść...
Lecz my ostoim przy Panu swym.

Smętkom rodzaju kres — oto kres!
Bracia! lecimy do jasnych stron...
O, Alleluja, Chrystos woskres!
Na wieki wieków już bratem — On! —

J. B. Zaleski.



O chrześcijańskiem kształceniu woli.

(C. d.)

A więc charakter człowieka nie jest to coś niezmiennego. Charakter jest rezultatem z jednej strony tego, co nam dała natura, z drugiej zaś — tego, co z materyału danego przez naturę uczyniły rodzina, szkoła, społeczeństwo, a głównie cośmy z niego uczynili, my sami.

Dlatego człowiek, jeśli czuje z natury porywy do ideału, jeśli budzi się w nim pragnienie dobra i prawdy, jeśli chce, żeby to wszystko nie zostało przygłuszone w jego duszy, żeby troski życiowe nie wdeptały tych złotych porywów w błoto występku, — powinien pracować nad wyrobieniem swego charakteru. Powinien hartować swą wolę w służeniu temu, co „jedno jest potrzebne“, co życie czyni pięknem i ludziom życie daje; powinien dążyć do coraz doskonalszego zwycięztwa, do zwycięztwa nad sobą, nad poziomemi skłonnościami swej natury. „Niema większego zwycięztwa, nad zwyciężenie samego siebie“, — mawiali Święci. Kto trzyma samego siebie w posłuszeństwie tak, że nizkie skłonności posłuszne są rozumowi, a rozum we wszystkiem posłuszny jest Bogu, — ten prawdziwym jest zwycięzcą i panem świata“, — powiada księga Naśladowania.

Prawda, musimy to przyznać, zwycięztwo takie otrzymuje się nie łatwo. Ewangelia Święta mówi, że „Królestwo Boże gwałtownicy porywają“, to jest ci,

którzy zwyciężają siebie. Samokształcenie moralne, stopniowe rozwijanie duchowej natury człowieka, czyli wewnętrzne doskonalenie się jest to praca, która wymaga ustawicznego czuwania nad sobą, pokonywania w sobie złych skłonności, ćwiczenia woli w wykonaniu cnoty. Słusznie więc mawiał pewien władca[1]), uznając ciężar pracy nad wyrobieniem charakteru: „Uśmierzyłem zbuntowane wojsko, zwyciężyłem Karola Szwedzkiego, a siebie samego zwyciężyć nie mogę".

Osobistość doskonała moralnie — to wcielenie w człowieku wyższych ideałów miłości i prawdy, — a ideały im są wyższe, tem większych potrzebują wysiłków do swego urzeczywistnienia. Kto chce zdobyć taki ideał, musi skierować wszystkie swoje władze duchowe ku temu, by ten ideał w końcu posiąść. Potrzeba, żeby ten ideał — drogą powolnego i ustawicznie rosnącego w nas oddziaływania na inne nasze ideały -- stopniowo rozszerzał zakres swego wpływu, — żeby stał się punktem środkowym i kierowniczym całego ustroju naszego wewnętrznego życia.

Znany malarz rosyjski, Iwanow, zanim namalował swój znakomity obraz „Przyjście Mesyasza", pracował przeszło dwadzieścia lat nad zrozumieniem tego obrazu, rozważał w skupieniu obrany przez się temat, studyował wszystko, cokolwiek miało z nim związek, namalował masę szkiców.

Gdy pewnego razu zapytano Newtona, w jaki sposób odkrył prawo ciężkości, — odpowiedział; „Ciągle myśląc o niem". Innym razem wyraził się jeszcze dokładniej: „Ja dopóty zatrzymuję w umyśle przedmiot mojego badania i dopóty cierpliwie czekam, dopóki brzask słaby poranny stopniowo i pomału nie zmieni się w dzień zupełny i jasny".

Każde więc arcydzieło sztuki godne tej nazwy, każda wybitna praca naukowa, każda oryginalna myśl geniuszu ludzkiego nie rodzą się raptem — nieoczekiwanie; ale autor ich długo nosi je w swem sercu i umyśle; całemi latami dojrzewają one i wymagają długiej, wytrwałej i w głębokiem skupieniu pracy.

Taki sam proces konieczny jest w kształceniu dzielnej osobistości o szlachetnym charakterze.

Kto pragnie, żeby ideał ewangelicznej miłości i prawdy — stał się nieodłączną jego własnością, żeby wcielił się w jego ciało i krew, — ten musi poświęcić mu szczególną uwagę. Bo jeśli ideał ten tylko prześliźgnie się mimochodem w świadomości człowieka, to znaczyć to będzie tyle, jak gdyby go wcale nie było; umrze w nas, będzie zapomniany, nie zostawiwszy po sobie żadnego śladu. Należy więc zastanowić się nad nim poważnie, poświęcić mu dłuższe — w głębokiem skupieniu — rozmyślanie, — należy długo modlić się i rozmyślać o nim. Wtedy zacznie on żyć w duszy człowieka; wtedy za pomocą tajemniczej siły, którą nazywamy łaską, pociągnie i wyzyska dla siebie inne dobre myśli i uczucia; zleje się z niemi w jedną nierozerwalną całość.

Tę robotę utwierdzenia w duszy wyższych ideałów, czyli proces rozwinięcia w niej szlachetnych uczuć psycholog francuski Payaut, przyrównywa do sztucznej formacyi kryształów.

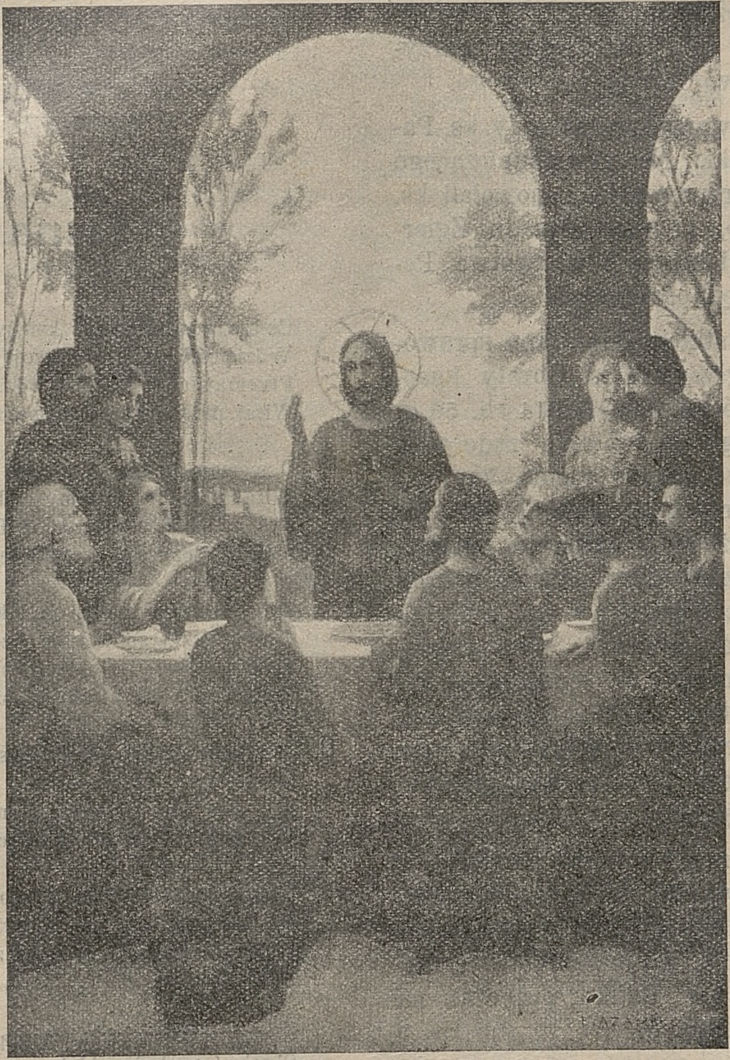
„Jeżeli w roztwór chemiczny, zawierający kilka różnorodnych ciał w stanie płynnym, wpuścimy kryształ, — powiada Payaut, — to cząsteczki pokrewne z kryształem, pod wpływem tajemniczej siły przyciągania, oddzielą się od płynu i stopniowo będą się grupowały około kryształu. Kryształ powoli będzie rósł i jeżeli roztwór pozostanie w spokoju całe tygodnie i miesiące, to otrzymamy jeden z tych wspaniałych okazów, które dzięki swej piękności i objętości stanowią chlubę laboratoryów chemicznych".

To samo dzieje się w psychologii.

(*C. d. n.*)

---

[1]) Piotr W.



WIECZERZA PAŃSKA.

Z życia maryawickiego.

Łódź.

Dnia 31-go marca, w sali domu parafialnego przy ulicy Franciszkańskiej № 27 odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Łódzkiego Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Zebranie otworzył prezes rady ks. Paweł Skolimowski. Na przewodniczącego licznie zebrani reprezentanci powołali ks. J. Pągowskiego, prezesa Zarządu Zgierskiego Maryawickiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Przedewszystkiem odczytano sprawozdanie za ubiegły 1911 r. Obroty kasowe uczyniły ogólną sumę 16,914 rb. 56 k. Czysty zysk ogólne zebranie zadecydowało przeznaczyć na utworzenie kapitału własnego Towarzystwa. Jakkolwiek Towarzystwo założone w grudniu 1910 r., w roku sprawozdawczym okazało względnie niewielkie obroty, a to wskutek ogólnego braku gotówki, tembardziej w sferze robotniczej, to jednak jest nadzieja, że przy tym zapale i ożywieniu, jakim byli przejęci członkowie zebrania, operacye finansowe Towarzystwa szybkim tępem pójdą naprzód.

Po zatwierdzeniu budżetu na rok 1912 i rozpatrzeniu warunków rozwoju Towarzystwa przewodniczący zwrócił się z propozycyą zaciągnięcia w jakiemkolwiek Towarzystwie lub w Banku pożyczki na warunkach dogodnych.

Propozycya ta jednogłośnie przez zebranych była przyjęta. Zebrani uprosili ks. J. Pągowskiego, dając mu odpowiednią delegacyę, aby zaciągnął dla Towarzystwa korzystną pożyczkę.

Wreszcie dokonano wyborów.

Na prezesa Zarządu powołano ks. Ed. Marksa, na wiceprezesa pana Wojciecha Olczyka, na członków zarządu: pp. Józefa Ernwajcher, Wincentego Wojtysiaka, Stanisława Klinkiewicza i Franciszka Świerczyńskiego.

Na prezesa Rady: ks. Pawła Skolimowskiego, wiceprezesa: p. Jana Kryszke, na członków Rady: pp. Józefa Światkowskiego, Macieja Skalskiego, Antoniego Szymkowiaka i Józefa Dankowskiego.

Zarząd i Rada pracują bezinteresownie.

Jeden z obecnych.

Wiosna.

Cudna wiosenna noc księżycowa
Wdzięcznie roztacza swoje ramiona,
Przemawia do nas jej wdzięczna mowa...
Witaj prześliczna i wymarzona!

O wiosno piękna, o wiosno błoga,
Witamy ciebie, witamy ciebie!
Tyś na pociechę dana od Boga
Naszej ojczystej, skostniałej glebie...

Znów nam zakwitną na łąkach kwiaty,
Chór ptasząt znów nam rzewnie zaśpiewa,
Ziemia odświętne oblecze szaty,
Kwieciem i liśćmi zdobią się drzewa.

Z dalekich krain wracają stada,
Co uleciały zeszłej jesieni, —
A cudna wiosna wszystkiemu rada,
Wszystko okala czarem zieleni.

Nie wszystkiem jednak wiosna jest lubą,
Nie wszystkie serca radością płoną;
Tęskne me myśli są moją zgubą
Ból mię otula grubą oponą.

Siedzę w koszarach, spoglądam w dal,
Słychać spokojne bicie zegara,
Skurczoną postać mą gnębi żal,
Czarna tęsknoty sunie się mara.

To pamięć szczęsnych minionych dni, —
Wiekami zdają się dnie, godziny,
Ponuro, smutnie czas płynie mi,
Ach, tęsknię, wzdycham wciąż do rodziny.

Leopold Fułecki.

ŚWIĘCONE.

Na całym obszarze dawnej Polski istnieje zwyczaj, nigdzie w krajach chrześcijańskich niepraktykowany, zwyczaj który się zamienił nieledwie w narodowy skarb, przekazany od przodków i objaw kultury rodzimej, — przygotowywania sutych pokarmów, ciast i napojów na święta Wielkanocne i poświęcania ich przez kapłanów w Wielką Sobotę.

Cała ta zastawa, w każdym domu — stosownie do zamożności — suto przygotowana, na osobnym stole umieszczona, od obrzędu poświęcenia nazywa się—święconem.

Początek tego zwyczaju sięga czasów pogańskich starożytnego Rzymu.

Opowiada historyk rzymski Eliusz Lamprydyusz, że w dniu, w którym się narodził Aleksander Sewerus, zdarzyło się, iż kura w domu jego rodziców zniosła czerwone jaje. Matka nowonarodzonego, Mamea, strapiona tem zjawiskiem, posłała pokryjomu do pewnego wieszczbiarza, aby jej wywróżył, coby to jaje mogło oznaczać. Gotowy do usług wieszczbiarz przepowiedział, że syn jej będzie kiedyś ozdobiony purpurą i zasiądzie na tronie cesarskim.

Przepowiednię tę wieszczbiarza pogańskiego trzymano w tajemnicy; czas jednak pokazał, że się spełniła. Aleksander Sewerus, zaciągnąwszy się do wojska, szybko postępował po stopniach hierarchii wojskowej i po śmierci Heliogabala (224 r. po Chr.) został obwołany cezarem. Wtedy przepowiednia augura wyszła na jaw. Nie szczędzono pochwał i pochlebstw nowemu władcy, komentowano sobie w różny sposób zdarzenie z czerwonem jajkiem, i od tego czasu stały się jaja czerwone symbolem pomyślności i szczęścia. Kto chciał przesłać swemu przyjacielowi szczere życzenia, posyłał mu malowane na czerwono jaje. Zwyczaj ten rozszerzył się w całem imperyum rzymskiem i przeszedł do sąsiednich Gallów i Germanów, gdzie do naszych czasów się przechował.

Chrześcijanie, uzyskawszy wolność wyznawania swej wiary, przyjęli ten zwyczaj od Rzymian — jako symbol życzeń wielkanocnych. Pierwotne znaczenie czerwowego jaja zatarło się w pamięci chrześcijan, a natomiast uważano je jako symbol zmartwychwstania. Tak pojęty i ideą chrześcijańską uświęcony zwyczaj jest pięknym i wyraża wzajemną miłość chrześcijan.

Lecz oprócz poświęcenia i pożywania, przy składaniu odpowiednich życzeń, wielkanocnego jajka — wkradł się w naszym kraju zupełnie niezgodny z duchem chrześcijańskim zwyczaj sutego przygotowywania pokarmów, ciast i napojów.

Święta Wielkanocne, jako pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa Pana i odkupienia rodzaju ludzkiego, powinny być całkowicie poświęcone odnowieniu ducha, zjednoczeniu się z Chrystusem przez Spowiedź i Komunią Świętą. Ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia, dni pamiątkowe największych tajemnic wiary, powinny być poświęcone rozważaniu tych wielkich Dzieł Bożych, dokonanych dla naszego zbawienia.

Tymczasem w te dnie — dzięki wspomnianemu zwyczajowi — wszystko się obraca około spraw z odnowieniem ducha nic wspólnego nie mających, i owszem powstrzymujących je. Ojcowie rodzin wydają znaczne sumy, nieraz ostatni zarobek, nieraz wypożyczone pieniądze, aby święta godnie obchodzić. Gospodynie wraz z niezbędną pomocą — dnie i noce trawią na pieczeniu ciasta i przygotowywaniu potraw. Księża już od Piątku Wielkiego objeżdżają parafie, obchodzą domy, poświęcając przygotowane pokarmy i uświęcając ceremonią kościelną bezmyślny zwyczaj. A tymczasem Pan Jezes w Przenajświętszym Sakramencie, wystawiony w kościołach dla szczególnej adoracyi, pozostaje opuszczony, służba i cześć Boża zaniedbana.

Zwyczaj obchodzenia domów i poświęcania pokarmów w Wielką Sobotę

nie jest zbyt starożytny w naszym kraju. Wprowadziła go nie pobożność wiernych, ale chciwość duchowieństwa, zwłaszcza wiejskiego, które wzamian za specyalne ofiary na ten cel składane, objeżdżało ofiarodawców i poświęcało im pokarmy, ze szkodą tych, którzy w te dni wielkich tajemnic chcieli brać udział w nabożeństwie i jednać się z Bogiem.

To też biskupi i synody polskie surowo zabraniały księżom objeżdżania wiosek lub ochodzenia domów i poświęcania pokarmów. Synod płocki w r. 1733 wyraźnie wspomina o pobudkach osobistej korzyści, jakie miało duchowieństwo, poświęcając pokarmy i bezwzględnie zabrania księżom oddalania się od kościołów dla święcenia wielkanocnego.

Lecz wszystkie obostrzenia i zabronienia nie odnosiły skutku. Były tylko czczą formalistyką, literą prawną, pozbawioną ducha i nie popartą przykładem.

Zwyczajowi zastawiania sutego święconego ulegali nie tylko ludzie świeccy, ale — i to głównie — biskupi i księża, a nawet zakonnicy. Jedni przez drugich wysadzali się na sute przybranie stołu wielkanocnego. Nic więc dziwnego, że cały naród zatracił poczucie wielkości i piękna wielkotygodniowych obrzędów i tajemnic, które wyrażają,—nic dziwnego, że największe święta w Polsce, zwanej niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, nacechowane są nadmiernem jedzeniem i piciem u wszystkich bez wyjątku warstw narodu.

Dzisiaj, w epoce krytycyzmu i przeglądu dawnych wartości moralnych, czas już wielki otrząsnąć się z tego nadużycia, sprzeciwiającego się duchowi religii chrześcijańskiej.

Zrozumieli tę potrzebę maryawici, i nie znosząc pięknego zwyczaju powinszowań wielkanocnych i dzielenia się święconem jajkiem, zaniedbali sutego przygotowywania pokarmów i napojów, a natomiast tłumnie przychodzą do świątyni, aby brać udział w nabożeństwach kościelnych i przystępować do Stołu Pańskiego. Oby ten prawdziwie chrześcijański sposób przepędzania świąt wielkanocnych rozszerzył się po całym kraju!

Z życia religijnego w Anglii.

Niedawno odbył się w Anglii kongres Kościołów niezależnych czyli tak zwanych nonkonformistów. Przedmiotem obrad, między innemi, był obecny strejk węglowy, który tak wstrząsnął całem życiem potężnego państwa. Podnoszono kilkakrotnie pytanie, jakim sposobem Kościoły niezależne w Anglii mogą pomódz do szczęśliwego ukończenia zatargu i co te kościoły powinny czynić, aby podobnym niedomaganiom socyalnym zapobiedz na przyszłość.

Na pytania te dał odpowiedź tegoroczny prezes federacyi niezależnych Kościołów, Tomasz Meetchal (Mitczel). Mówca zaznaczył główniejsze braki społeczne, mianowicie ubóstwo klas robotniczych, niezadowolenie z obecnego ustroju społecznego i szerzenie się pijaństwa czyli alkoholizm. Jakże mają zapobiegać tym potrzebom społecznym Kościoły niezależne?

„Powinny one wyjaśnić ludziom Chrystusa, zastosować zasady Jego Królestwa do życia. Chrystus nie nakreślił specyalnego planu reformy spełecznej, wskazał tylko ogólne zasady, wskazał ducha, jaki powinien przenikać i ożywiać życie społeczne. Podobnie postępować mają Kościoły niezależne. Nie powinny one wdawać się w ocenę mechanizmu życia przemysłowego i kupieckiego, nie powinny iść na usługi jednej lub drugiej klasy ludzi, jednej lub drugiej partyi. Obowiązkiem ich jest nauką i przykładem życia chrześcijańskiego wytworzyć zdrową i moralną atmosferę religijną, którąby zmniejszała przeciwieństwa a zwiększała sympatyę i miłośc wzajemną,—obowiązkiem ich pracować nad wytworzeniem ducha miłości w prawodawstwie. Niech mężowie

stanu i ekonomiści pilnują, aby podstawa prawodawstwa ekonomicznego była zdrowa; Kościół powinien czuwać, aby ideały prawodawcze były wysokie i humanitarne".

Co do strejku węglowego, zjazd wyraził przekonanie, że w izbach prawodawczych będzie uchwalona minimalna płaca codziennego zarobku.

Po za powyższemi zagadnieniami, na zjeździe były podnoszone i inne kwestye pod ogólnym tytułem: „Jak chrześcijaństwo traktuje zagadnienia współczesne?"

Głównem zagadnieniem współczesnego chrześcijaństwa jest — los tylu milionów pogan, wpływ chrystyanizmu na życie społeczeństwa chrześcijańskiego, obowiązek socyalny, nieśmiertelnoś duszy.

W czasach obecnych ujawnia się w chrześcijaństwie żądza idealizmu, optymizm, troska o ubogich i wydziedziczonych. W stosunku do tych dążności społeczeństwa, Kościół powinien się tak postawić, aby jego moralność nie była mniej wrażliwą, aniżeli moralność i etyka państwa.

Prócz tego Kościoły niezależne powinny się liczyć z postępami współczesnej nauki i swoją teologię porównywać ze zdobyczami nauki, odrzucając przestarzałe formy.

Specyalny referat wygłoszono o zagadnieniach, jakie ma chrześcijaństwo względem trzech wielkich religii wschodu: konfucyonizmu, buddyzmu i islamu.

W końcu zjazd wyraził pragnienie, aby pamiętając na 250 rocznicę odłączenia się nonkonformistów od Kościoła urzędowego, wzmocnić ruch w kierunku obrony praw, za które walczyli ich przodkowie, i walki przeciwko uprzywilejowanemu stanowisku Kościoła urzędowego.

Na zjeździe poruszano też tematy ogólnoludzkie, mianowicie: o powszechnym pokoju, o zabronieniu handlu opium,

Z przeszłości Wołynia.

(C. d.)

Rodzinnej zagrody prawie nie było; a jeśli się i ostała, wracać do niej nie było po co, chyba po nowy ucisk, po nową niedolę.

Domowe swywolne i nie znające karności żadnej wojsko i pomocnicze barbarzyńskie, gdzie tylko się pokazało lub na leżach stanęło, wybierało bez ładu i porządku furaże u najbiedniejszych, bo ci się bronić nie mogli, nakładało samowolnie kontrybucye, a w końcu podpalało.

Tak było wszędzie na Wołyniu, a przeglądając stare z owych czasów papiery— aż serce się ściska na widok tylu manifestów i skarg do grodu.

W r. 1680 Równe i należące doń wioski tak dalece spustoszone zostały przez kozactwo, że miasto według taryfy szelążkowego płaciło tylko 500 zł. — tyleż i Stefań. Swoi nie byli lepsi. Widzimy znowu bowiem opis ogromnych szkód, jakie poniosło Równe w 1690, w czasie konsystowania tu chorągwi Dolskiego, następnie w maju 1691 r. jeszcze raz spalone zosało. Od tego czasu pożogi naprzemian z łupiestwem, spotykamy tu w ilości przerażająco systematycznej. Domy miejskie—jak widzimy w aktach grodzkich — prawie wszystkie groziły ruiną, stały pustkami. Jeden tylko zamek, starożytna fundacya księżnej Maryi Nieświckiej, podtrzymywany później przez książąt Ostrogskich, utrzymywał się jako tako, gdyż woda oblewała go wokoło; mosty zwodzone podnosiły się na lada hasło obcego najazdu, a wewnątrz garść uzbrojonego ludu z gubernatorem swym na czele, broniła doń przystępu.

Król Michał Korybut, ostatni jednej linii Wiśniowieckich potomek, zmarł bezpotomnie. Majętność jego zatem, która prawie wszystka była jego matki Gryzeldy z Zamoyskich, dostała się ciotecznemu bratu króla Stanisławowi Koniecpolskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, dziedzicowi Równego. Lecz i ten niedługo używał

o walce z alkoholizmem, o święceniu niedzieli i t. d.

Zjazd ten wykazał, że kwestye religijne żywo obchodzą społeczeństwo angielskie, i że Kościoły niezależne w Anglii dążą według swej możności i rozumienia do urzeczywistnienia ideałów Ewangelii.

Obecny strejk w Anglii napełnia coraz większą troską społeczeństwo wielkobrytańskie. Kościół anglikański zarządził specyalne modły w celu odwrócenia narodowej klęski. Arcybiskupi kantorberyjski i jorkski wezwali duchowieństwo do publicznych modłów po całej Anglii i Wallii dla uproszenia pokoju i zgody zwaśnionych stron. Arcybiskup kantorberyjski zawiadomił o tem Kościoły niezależne, które na swym zjeździe generalnym najchętniej postanowiły przyłączyć się do wspólnych modłów o spokój w kraju.

Dnia 5 marca do arcybiskupa kantorberyjskiego udała się deputacya, złożona z duchowieństwa anglikańskiego i niezależnego, z przedstawieniem, aby z okazyi trzechsetlecia przekładu Nowego Testamentu na język angielski, które było obchodzone w roku zeszłym, dokonać poprawek tego tłomaczenia stosownie do postępu wiedzy biblijnej i znajomości języka Nowego Testamentu. Lecz arcybiskup odpowiedział, że naznaczenie komisyi specyalnej uważa jeszcze za przedwczesne, gdyż nauka biblijna wciąż postępuje naprzód. Lepiej więc poczekać jeszcze czas jakiś, dopóki rezultaty zdobyczy naukowych na tem polu nie będą bardziej jasne i określone.

ALLELUJA.

Alleluja albo Hallelu-jah— wyraz wzięty z hebrajskiego, znaczy: „Chwalcie Pana“. Żaden język nie mógł należycie zastąpić tego okrzyku radości

---

dostatków, gdyż umarł bezpotomnie w r. 1682, zapisując olbrzymie swe dobra Janowi-Aleksandrowi Koniecpolskiemu, potem wojewodzie sieradzkiemu, Krzysztofa, wojewody bełzkiego, synowi.

Pierwszych dni czerwca 1706 r. weszli do Równego Szwedzi. Znaleźli miasto puste. Mieszkańcy skryli się w lasach. Zrabowawszy tedy co pozostało i zniszczywszy kilka budowli, poszli w dalszą drogę. Za nimi w parę tygodni przyciągnęło wojsko rosyjskie w dziesięć pułków—i zajęło miasto i okolicę i dopiero w październiku 1707 r. opuściło Równe.

Wertując dawne akta, widzimy, jak Równe ścigał jakby fatalizm. Najazdy tatarskie, napady kozackie były tu jakby na porządku dziennym, a nierząd w całym kraju i zbytnie oddalenie dziedziców Równego, którzy zarząd temi dobrami powierzali chciwym gubernatorom lub dzierżawcom, dokonały ostatecznego zniszczenia miasta.

Kiedy Jan Aleksander Koniecpolski, wojewoda sieradzki, zeszedł bezpotomnie z tego świata w r. 1720 — a cała po nim substancya, ogromne niegdyś księstwo, spadła na Aleksandra i Franciszka Walewskich synów Maryanny Koniecpolskiej, wojewodzianki parnawskiej i Zygmunta Walewskiego, kasztelana rospickiego, to ci — niezamożni sami z siebie — spadkobiercy, przyszedłszy do tak olbrzymiej— a w najwyższym stopniu zniszczonej — majętności, nie widzieli sposobu podołać obciążającym ją długom. Oddali więc wszystkie te dobra na rzecz i osobę dalekiego krewnego—a bodaj czy nie imiennika tylko swego — Aleksandra Walewskiego, miecznika sieradzkiego, aktem spisanym w grodzie piotrkowskim w r. 1723.

Cała ta jednak cesya była po prostu komedyą prawną, fortelem tylko. Panu miecznikowi bowiem nie śniło się nigdy być tak wielkim panem. Był to człowiek ubogi, zręcznie tylko podstawiony przez bogatego pana Jerzego-Aleksandra Lubomirskiego, wojewodę sandomirskiego, który dawniej już proponował Walewskim nabycie bogatego ich spadku po Koniec-

i religijnego uniesienia i wszystkie niemal przyjęły go od starożytnych Hebreów.

Izraelici śpiewali psalm wraz z Alleluja przy obchodzeniu dorocznej pamiątki baranka wielkanocnego.

Kościół chrześcijański także najwięcej go używa w czasie wielkanocnym i w niedziele, w które wieczna pamiątka Zmartwychwstania jest powtarzaną.

Myśl Kościoła przez zaprowadzenie śpiewania Alleluja przed Ewangelią jest ta, aby wierni słuchając powyższego wezwania, przysposabiali swe serca do słuchania Ewangelii jako wesołej i dobrej nowiny.

W Kościele greckim śpiewają Alleluja i podczas wielkiego postu i w nabożeństwie żałobnem.

Dawniejszymi czasy zwoływali się zakonnicy do chóru śpiewem Alleluja zamiast dzwonów.

Składając życzenia na święta wielkanocne, wiele osób na mocy dawnego zwyczaju wyraża się „wesołego Alleluja."

Jeden z najpiękniejszych utworów Mikołaja Reja nosi tytuł: Alleluja.

W pierwotnych czasach Alleluja śpiewał cały lud zebrany w kościele. Po za kościołem używano tego śpiewu jako objawu radości chrześcijańskiej np. przy robotach w polu, w czasie żeglugi i t. p.

Ś. German nauczył Bretonów używać tego śpiewu w czasie wojny.

Etyka a prasa.

Charakterystyczny jest stosunek prasy do haseł podniosłych. Kierowniczka opinii, tam gdzie trzeba, nie zdobywa się na silny, mężny głos protestu zbiorowego. Nie piętnuje tych towarzystw i klubów, gdzie pod rozmaitymi pozorami

---

polskich; a kiedy dumnie Walewscy zgodzić się na to nie chcieli, wyszukał imiennika ich, który jako Walewski, łatwiejszy znalazł do nich dostęp i w swojem imieniu wykupił za bezcen podobno dobra te dla księcia wojewody, któremu zaraz w tymże 1723 r. dobra rówieńskie, składające się z 30 miast i 435 folwarków, przyznał.

Spostrzegli się i poznali podstęp bracia Walewscy. Spostrzegł się i podstawiony miecznik Walewski, że go Lubomirski oszukał, zbywając lichem wynagrodzeniem zrobioną przysługę, ale na dochodzenie swoich praw było zapóźno i Jerzy-Aleksander Lubomirski, hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu, książe państwa rzymskiego, natenczas jeszcze oboźny koronny, został panem dziedzicznym na Rówieńszczyźnie i reszcie rozległych dóbr po Koniecpolskich.

Nabytek ten był pierwszą podstawą późniejszego wzniesienia się rodu Lubomirskich.

Odtąd zaczyna się nowa era dla Równego. Miasto po tylu klęskach zniszczone, podnosi się, dźwiga, jakby na nowo się odradza.

Zaraz po nabyciu Równego książe Jerzy wziął się do przebudowania dawnego zamku, spalonego przez podstarościego Janowskiego, jak świadczy manifest przeciw niemu zaniesiony przez Cetnera, starostę lwowskiego, podówczas dzierżawiącego Równe. Z Lublina daje Lubomirski rozkaz gubernatorowi rówieńskiemu Jędrzejowi Szczeniowskiemu, aby dla pośpiechu w budowie pożyczył u proboszcza miejscowego 40 tys. cegieł i drzewo gotowe. Ale zamek ten—a raczej pałac, na taki go bowiem przerobiono, znosząc strzelnice i wszystkie oznaki warowni—dokończonym dopiero został przez syna wojewody, księcia Stanisława, który dzieląc się majętnością ojcowską z bratem Józefem, otrzymał na swoją schedę między innemi dobrami i Równe dnia 24 listopada 1738 r.

zgrywają się stale po nocach w karty, nie piętnuje totalizatora i hazardu wogóle. Nie piętnuje szerzącego się opilstwa, pochłaniającego dziesiątki milionów rocznie, a na cele kulturalne ich niema. Nie piętnuje rozpusty, panoszącej się w rozmaitych miejscach. Mała zaledwie część prasy zapatruje się przychylnie na wysiłki jednostek, lub grup, dążących do sanacyi tych bolączek; inna część wyraża się z gryzącą ironią i złośliwością o abolicyonizmie naprz., o abstynencyi i pokrewnych kierunkach, inna znów przebąknie coś nie coś, a większość pism hołduje systemowi złotego środka — milczy. Natomiast o czynach plugawych, budzących odrazę, znajdujemy zapisane całe szpalty, drobiazgowo opisane są największe brudy i bezeceństwa. Widzimy ilustracye przestępców w różnych pozach i różnych momentach życiowych; napotykamy niemało szpalt, przesyconych jadem nienawiści, kalumnii, szkalowaniem tych, którzy mają odwagę wyłamywać się z faryzeuszowstwa i bigoterii, zejść z wydeptanego „traktu wołowego“ na drogę Prawdy i Ludzkości, a jednocześnie widzimy na końcowych stronicach ogłoszeszenia t. zw. „matrymonialne“, o „odstąpieniu niemowląt (już, lub jeszcze nie ochrzczonych) na własność“ o „osobach przyjemnej powierzchowności, szukających zarządu domem u samotnego“, albo o różnych cudownych lekach przeciw alkoholizmowi, przymiotowi i t. d.; albo też o siejbowłosach, tanich biżuteryach i t. p. wyraźnie oszukańcze i obliczone na wyzysk łatwowiernej publiczności, wierzącej jeszcze drukowanemu słowu. Z jednej strony zatem brak miejsca na rzeczy dobre, z drugiej zaś nadmiar miejsca na rzeczy brudne, lubowanie się i rozmiłowanie w babraniu się w błocie.

Polowanie na sensacyę, na skandale, przysparza pismu prenumeratorów — być może, ale, bez kwestyi, takie postępowa-

---

Pałac ten w pierwiastkowym swym stanie dotrwał do czasów dzisiejszych. Herby Lubomirskich i Pociejów — z tego bowiem domu była żona księcia Stanisława, w pięknej armaturze boki budynów ozdabiające, świadczą i teraz o swoich odnowicielach. Sam gmach z dwoma naprzeciw położonemi oficynami, zbudowany jest na wyspie i opasany był nierówno czworobocznym wałem. W nim na przodzie od miasta była brama murowana, po rogach której wznosiły się dwa usypane bastyony.

Dwa pagórki przed pałacem, po dziś dzień istniejące, są szczątkami tych bastyonów.

Od bramy prowadził dwudziestołokciowy most, gdyż w tem miejscu wyspa kanałem jest przerznięta. Dalej szła droga kręta przez przedzamkowy szaniec a na drugim końcu wyspy był most zwodzony, prowadzący do miasta. Na południowej stronie był drugi most zwodzony a za nim—ogrody poprzerzynane kanałami, zabudowania dworskie i prochownia. W lewej stronie ogrodu znowu murowany most prowadził na przedmieście.

Taki był ówczesny zewnętrzny stan zamku, którego budowę dokończył ks. Stanisław Lubomirski.

Potem wziął się on do polepszenia bytu miasta.

Handel i rzemiosła były i wówczas już przeważnie w rękach żydowskich. A ponieważ Równe zasłynęło jako rezydencya jednego z najbogatszych panów polskich, ludność więc żydowska skupiać się tu coraz więcej zaczęła w widokach łatwego i znacznego zarobkowania przy tak okazałym dworze. Książe Stanisław dbał o Żydów i postanowił ich zorganizować.

(*C. d. n.*)

nie urąga wszelkiej etyce i obniża poziom moralny czytelników, którzy miast posilnej strawy duchowej, otrzymują plewy lub śmiecie; zamiast pokrzepienia ducha opisem czynów dodatnich, kształcących umysł i serce, znajdują cuchnącą kałużę wiadomości wstrętnych, wprowadzając ich w atmosferę, w której krzewi się nikczemność, podłość, nienawiść międzyspołeczna. Ordynarne groszoróbstwo, nie wzdryga się nawet przed popieraniem w ogłoszeniach jawnego szwindlu, zamaskowanego rajfurstwa, zachęty do pijaństwa, pisane wierszem, trawestowane z poematów klasyków.

Blaga wyziera też często z przednoworocznych obietnic redakcyjnych, w małej zaledwie części spełnianych. Zaprawdę przydałoby się nam trochę więcej godności w pracy publicznej, trochę więcej sumienności w publicystyce, trochę więcej etyki w prasie!

Proletaryusz.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **W sprawie opłat stemplowych** Senat rządzący rozpatrywał niedawno skargę warszawskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego na rozporządzenie ministra skarbu w sprawie obłożenia podatkiem stemplowym niektórych papierów, aktów i dokumentów.

Tenat wyjaśnił, że wobec wprowadzenia nowej ustawy stemplowej (zbiór praw 1900 roku № 80 par. 1674) wszelkie ulgi i wyjątki od opłat stemplowych, z jakich korzystały towarzystwa i instytucye na zasadzie swych ustaw, wzorowanych na normalnej ustawie dla instytucyi drobnego kredytu, do jakich zaliczyć trzeba warszawskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, zachowują swą moc o tyle tylko, o ile weszły one do nowej ustawy stemplowej z 1900 roku. Z całości ulg mogły towarzystwa korzystać tylko w ciągu jednego roku od dnia wprowadzenia w życie nowej ustawy; po upływie tego terminu straciły moc praw, a zaczęła je obowiązywać ustawa z 1900 roku.

Powyższe postanowienie Senatu jest prejudykatem dla wszystkich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

— **Języki krajowe nad Bałtykiem.** Komisya oświatowa Dumy państwowej uznała za pożądane, aby w prywatnych zakładach naukowych w gub. Nadbałtyckich, podlegających ministeryum skarbu, oraz głównemu zarządowi rolnictwa, dopuszczono prowadzenie wykładów w językach krajowych, t. j. estońskim, łotewskim i niemieckim, z wyjątkiem, oczywiście, takich przedmiotów, jak język rosyjski i historya Rosyi. W zakładach naukowych prywatnych, podlegających ministeryum oświaty, wykłady w językach krajowych dopuszczone są już dawniej.

— **Księgi w ochronach i przytuliskach.** Zgodnie z wnioskiem kuratora okręgu naukowego warszawskiego, generał-gubernator warszawski polecił, ażeby w ochronach i przytuliskach zaprowadzone były księgi specyalne, do których osoby, dokonywające rewizyi, będą wpisywały swoje notatki o jej wynikach. Na skutek tego rozporządzenia, policya odbiera obecnie od kierowników tego rodzaju instytucyi zobowiązania w sprawie zaprowadzenia tych ksiąg.

— **Z kolei warsz.-wiedeńskiej.** Na wakującą posadę lekarza naczelnego kolei skarbowej warsz.-wiedeńskiej mianowano lekarza kolei taszkienckiej, dr. Orłowa.

Obecny zarząd kolei warsz.-wiedeńskiej otrzymał od głównego zarządu kolei państwowych upoważnienie do wydawania pracownikom tej kolei biletów na bezpłatną jazdę na wszystkie koleje państwowe.

— **Trzeci most w Warszawie.** Z dniem 1-ym b. m. stan robót przy budowie trzeciego mostu i wiaduktu przedstawił się jak następuje: Ściana oporowa, doprowadzona już została do właściwej wysokości i tylko ją należy przykryć oraz wykończyć schody, windy i przejścia kryte. Przystąpiono do zbudowania ostatnich arkad brakujących nowego wiaduktu między ulicami Smolną a Czerwonego Krzyża, jak również wszystkich pozostałych aż do Solca. Przejazd kombinowany nad Solcem w postaci ośmiu arkad zasadniczych, czterech poprzecznych i czterech wieżowych, został całkowicie wykończony pod układanie konstrukcyi żelaznych. Na dal-

szej przestrzeni od mostu do Solca zaczęto budować poprzeczne arkady między łukami wieżycowemi o małem rozpięciu. Boczny wiadukt pęknięty uprzątnięto i przygotowano miejsce do odbudowania go całkowicie według pierwotnego planu na trwalszych fundamentach. Przyczółek mostowy prawie już jest połączony nasypem z wiaduktem, a robota ta, trwająca całą zimę w ciągu kwietnia będzie ukończona.

Na moście przystąpiono do ukończenia pokładu przejazdowego, gotewego już na dwuch trzecich ogólnej długości i zamknięcia kamer w każdym z filarów. Roboty ziemne od strony Saskiej Kępy jeszcze się nie zaczęły i tylko ukończono całkowicie przyczółek prawego brzegu. Również roboty przy groblach mostowych na Saskiej Kępie i łąkach Skaryszewskich jeszcze nie zostały zaczęte. Most na jeziorze Gocławskiem będzie przed końcem maja zupełnie gotów wraz z nasypami z obu stron między groblami i jeziorem, oraz brzegiem praskim i jeziorem. Roboty w przedłużeniu grobel na Pragę do ulicy Wołowej nie są jeszcze zaczęte.

— **Napad na kasę w Olsztynie.** Mimo represye i stany wyjątkowe, bandytyzm rozwija się. Szał jakiś opanował pewne sfery społeczeństwa Etyka obywatelska, poszanowanie cudzego życia i mienia, uspołecznienie nasze — stacza się po jakiejś fatalnej pochyłej drodze, stacza się coraz niżej, coraz głębiej, teroryzując kraj i mieszkańców.

Oto w przeszłą niedzielę, o g. 7 i pół wieczorem, gdy pisarz gminy ze wsi Zrębice w gm. Olsztyn, p. Gąsiorowski, zasiadł z rodziną do wieczerzy, do mieszkania wtargnęło dwuch drabów, którzy zagroziwszy obecnym rewolwerami — rozbili kasetkę i zrabowali jej całą zawartość t. j. 1,094 rb. 40 i pół kop. pieniędzy skarbowych.

Dokonawszy rabunku bandyci opuścili lokal gminny, nakazując milczenie.

Zawiadomione o napadzie władze powiatowe zarządziły natychmiastowy pościg za bandytami. Wyniki poszukiwań narazie niewiadome.

— **Wypoczynek świąteczny.** Naczelnik kolei skarbowej warszawsko-wiedeńskiej inż Pauker, chcąc dać zupełny wypoczynek pracownikom tej kolei podczas dni świąt Wielkiej Nocy, polecił wstrzymać ruch wszystkich bez wyjątku towarowych pociągów na całej linii, poczynając od g. 12 w południe dn. 6 b. m. do g. 12 w nocy dn. 8 b. m.

Również na kolejach nadwiślańskich podczas nadchodzących świąt t. j. w niedzielę i poniedziałek przerwany będzie całkowicie ruch pociągów towarowych.

— **Świąteczny rozkład jazdy parostatków.** Podczas nadchodzących świąt Wielkiejnocy, ruch osobowy parostatków będzie ograniczony w następujący sposób: w sobotę do Włocławka o g. 7 r., do Płocka o g. 9 r. W niedzielę ruch osobowy będzie zawieszony na wszystkich liniach. W poniedziałek wyruszy pierwszy parowiec do Płocka o g. 12 w nocy; do Puław i Sandomierza o g. 11 przed północą a z Płocka do Warszawy o g. 7 w. Od wtorku rozpocznie się normalne krążenie parostatków, podług dotychczasowego rozkładu.

— **O otwarcie kościoła.** Latem r. 1908 hr. Czapski w majątku swoim Rancewicze w pow. słuckim zbudował kaplicę w celach zaspokojenia potrzeb religijnych ludności miejscowej wyzn. rz.-katolickiego i ofiarował tę kaplicę ks. Gerasimowiczowi. Pierwsze nabożeństwo odprawili ks.: Gerasimowicz i Paszkiewicz wobec wielu przybyłych z okolic katolików.

Wkrótce dowiedziały się o tem władze i wszczęły dochodzenie o „samowolne otwarcie kościoła“, wskutek czego wysłano ks. Gerasimowicza do gub. archangielskiej.

W tych dniach sprawę otwarcia kościoła w Rancewiczach rozważył sąd okręgowy i skazał obu księży na 300 rb. grzywny z zamianą na areszt trzymiesięczny.

ZAGRANICZNA.

* **Plany wojenne Włoch.** „Stampa“ zapewnia, że niezależnie od akcyi pokojowej mocarstw, Włochy będą wprowadzały w czyn swój program. Najbliższym celem Włoch jest obsadzenie Duary, żeby przeszkodzić kontrabandzie wojennej z Tunisu, równocześnie zaś flota zajmie jedną z wysp na morzu Egejskiem dla zupełnego przerwania komunikacyi między Konstantynopolem a Trypolisem.

* **Major Lang.** Major kirasyerów Lang, ciężko ranny podczas zamachu na króla Wiktora Emanuela, opuścił, szpital, jako zupełnie wyleczony.

* **Wojna o Trypolis.** „Corriero d'Italia" donosi z Trypolisu: Dwa balony ze sterem włoskie, które rzucały bomby do obozu tureckiego, zostały przez Turków postrzelone i spadły, załoga została zabita, oba balony zostały zupełnie zniszczone.

* **Usunięcie patryarchy.** Ormianie katolicy postawili na swojem wbrew woli papieża, pozbyli się znienawidzonego patryarchy.

Przedstawiciel ministeryum sprawiedliwości i wyznań odczytał w patryarchacie ormiańsko-katolickim, wobec członków ormiańskiego zgromadzenia narodowego, pismo wielkiego wezyra, usuwające patryarchę Tercyana i wzywające do wyboru zastępcy. Duchowni ormiańsko-katoliccy nie byli przy tem obecni, gdyż przed południem delegat papieski zawiadomił ich, że każdy, kto weźmie udział w wyborze zastępcy, zostanie obłożony ekskomuniką. Tercyan opuścił pałąc i udał się do poblizkiego seminaryum. Zachowa on tytuł Katolikosa. Gdyby Tercyan nie był odwołany do Rzymy, rząd wydaliłby go z Turcyi.

* **Protektorat Francyi nad Marokkiem.** Traktat o protektoracie Francyi nad Marokkiem zapewnia Marokkańczykom swobodę wyznań i nadaje Francyi prawo zajmowania koniecznych miejscowości dla utrzymania pokoju, uprzedziwszy sułtana o zamiarze okupacyi. Traktat zapewnia dalej sułtanowi prawo do utrzymania powagi jego; omawia prawa prezydenta jeneralnego; oświadcza, że w stosunkach dyplomatycznych Marokko reprezentowane będzie przez rząd francuski; zapowiada reorganizacyę finansową i zabrania rządowi marokańskiemu zawierania pożyczek bez pozwolenia Francyi.

Prezydent Fallières wysłał do sułtana marokkańskiego, Muleja Hafida, depeszę, zapewniającą go, że może liczyć zawsze na poparcie Francyi i winszującą mu wyniku rokowań.

* **Powodzie w Ameryce.** Rzeka Missisipi i wszystkie jej dopływy wzbierają nieustannie i doszły do niebywałego dotychczas stanu. Tamy grożą runięciem. Wiele miejscowości znajduje się pod wodą, grożąc nieobliczalnemi klęskani. Prezydent Taft zażądał od kongresu $^1/_2$ miliona dolarów na natychmiastowe wzmocnienie tam. Ze wszystkich miejscowości nadchodzą alarmujące wieści o niebywałych powodziach.

* **Ustąpienie Sunjatsena.** Do „Timesa" donaszą z Nankinu, że po ożywionych rozprawach zgromadzdnie narodowe w Chinach przyjęło dymisyę rządu tymczasowego z dr. Sunjatsenem na czele.

Listy do Redakcyi.

Odwaga przekonań.

Pisze nam jeden z naszych prenumeratorów:

Są niektórzy ludzie niezłej woli lecz bardzo mało osób się oświadcza za maryawitami. Boi się niejeden, że jak umrze, nie będzie gdzie i komu pochować, albo nie będzie jadał święconego, nie będzie mu komu ochrzcić dziecka... Zdaje się, że takie wywody nie usprawiedliwiają, bo kt zna religię, ten wie, że np. Mojżesz nie pytał, gdzie umrze i gdzie będzie pochowany — ś. Jan Chrzciciel nie pytał kapłanów żydowskich, czy woda w Jordanie święta czy nie, ale ochrzcił w niej Świętego Świętych. Co do święcenia innych rzeczy to wystarcza wiedzieć, że to, co Bóg stworzył, samo przez się świętem jest, bo jest dziełem rąk Bożych, i nikt nie może poprawiać po Panu Bogu. Kapłani są na to, aby godnie administrowali Sakramenta Święte, aby odprawiali Msze Święte, karmili ludzi Ciałem i Krwią Chrystusową, a nie po to, aby tem wszystkiem handlowali i z tego siebie tuczyli, — co jest największą nieprawością.

Co do mnie, to choć nie jestem jeszcze prawdziwym maryawitą, bo mi daleko do tego, to jednak muszę przyznać nad sobą łaskę Bożą. Bywam i daleko od maryawitów, i to z całą rodziną, i jakoś Bóg nas zachowuje, że od kapłanów rz.-katolickich nic nie potrzebujemy. Ale choćby i zaszła jaka potrzeba, to do nich nie pójdę, bo wierzę, że Sprawa Boża zwycięży wszystkie przeszkody i że jej wszyscy się pokłonią.

Julian Zalewski.

Bachtiarowie perscy.

Według ostatnich wieści z Persyi — Bachtiarowie popierają rząd Perski.

Kimże są ci Bachtiarowie?

Są to potomkowie starożytnych Medów, górale, przyzwyczajeni do surowego życia. Charakteru są wojowniczego. Wady, przywary i nałogi, które wywowały

upadek innych plemion irańskich, są im całkiem nieznane, a głównie — używanie opium, które sprawia pomiędzy Persami większe spustoszenie, aniżeli alkohol w Europie.

Lud bachtiarski pędzi przeważnie życie koczownicze, pasterskie. Od lat 30 zajmują się także uprawą roli, znajdującej się w dolinach pomiędzy górami. Posiadają liczne stada wołów i baranów.

Część Persyi, pozostaje pod „panowaniem" Bachtiarów, ciągnie się od okolic Ispahanu aż do granicy tureckiej, w stronę Bagdadu i Suzy. Strona ta jest górzysta i posiada bujne pastwiska, na których Bachtiarowie w czasie lata pasą swe stada. Późną jesienią uchodzą na niziny w kierunku zachodnio-południowym.

Pomiędzy plemionami bachtiarskiemi spotykamy patryarchalne zwyczaje.

Władza ich naczelnika, którym jest obecnie Serdar Assad, jest absolutną. Jest on panem życia i śmierci, lubo ta ostatnia kara bardzo rzadko bywa stosowaną.

Dawniej Bachtiarowie nie dobrej zażywali sławy w Persyi. Oskarżano ich bowiem o ograbianie karawan lub też osób pojedynczo podróżujących.

Przed pięciu laty, droga wiodąca z Teheranu do Ispahanu była całkiem przecięta i poczta królewska bywała często rabowana. Bachtiarowie otrzymali od szacha przywilej strzeżenia tej drogi, by zapobiedz powtarzaniu się podobnych wypadków. Od tego czasu można jaknajbezpieczniej podróżować po wyżej wspomnianej drodze. Tym sposobem dawniejsi opryszkowie i bandyci stali się stróżami bezpieczeństwa publicznego.

Do 1850 r. plemiona bachtiarskie były całkiem niepodległe. Jedne drugich całkiem nie uznawały. Dopiero Hussein Gholik-chan był pierwszym, któremu się udało zapanować nad temi plemionami i wytępić powoli bandytyzm.

Naczelnicy plemion bachtiarskich mianowani są przez szacha. Władza jednak szacha nad Bachtiarami jest prawie żadną i ażeby utrzymać ich w jakich takich karbach, zmusza ich szach do utrzymywania w Teheranie pewnej liczby kawalerzystów, stanowiących oddział gwardyjski, pozostający pod dowództwem jednego z synów ich naczelników. Tym sposobem są oni zakładnikami i odpowiadają za nieporządki, jakie mogłyby wybuchnąć w ich krainie.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał drugi roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

6	Sobota	*Wielka.* Wilhelma Opata.
7	**Niedziela**	**Zmartwychwst. Chr. Pana.**
8	Poniedziałek	**Wielkanocny.** Dyonizego B.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.